

ANNA CITKOWSKA-KIMLA (Kraków)

**O „konieczności historycznej” pisania
nowych podręczników z doktryn politycznych.
Rozważania wokół książki Andrzeja Bednarza *O ideach politycznych –
ich historii i aktualności. Podręcznik akademicki*, Kielce 2015, ss. 303**

„Pewne idee wiszą w powietrzu”.

Raph Waldo Emerson

„Ogólne i abstrakcyjne idee są źródłem
największych błędów ludzkości”.

Jean Jacques Rousseau

„Idee mają konsekwencje”.

Richard M. Weaver

Pretekstem do rozważenia kwestii rudymenarnej, czy warto pisać nowe podręczniki z historii idei, stała się publikacja Andrzeja Bednarza *O ideach politycznych – ich historii i aktualności*, wydana w Kielcach w 2015 roku.

Zacznijmy od rzeczy fundamentalnej, dlaczego stawiam w tytule tezę (jedynie językowo, nie merytorycznie nawiązującą do słynnych słów Karola Marksa) o „konieczności historycznej” pisania nowych podręczników z historii idei? Odpowiedź jest następująca i stanowi jednocześnie tezę rozważań. Otóż w moim przekonaniu, każde pokolenie powinno zmierzyć się z klasykami z własnej, sobie współczesnej perspektywy. Prosty przykład: dla pokolenia studiującego w czasie stanu wojennego w Polsce zupełnie inaczej brzmiała krytyka demokracji Platona. Z pewnością nieprzekonująco, z pewnością mało wiarygodnie. Na pewno marzono o tej formie ustroju, choć niedoskonałej, to wyższej od dyktatury lat osiemdziesiątych. W tych czasach tęsknota za wyzwoleniem z oków autorytarnego systemu zmieniała perspektywę interpretacji 8 księgi *Państwa* Platona. Z kolei dzisiaj, po 25 latach polskiej demokracji, mając odmienny bagaż doświadczeń, obserwując Polskę i świat z innego

punktu widzenia, inaczej podchodzi się do słów Platona. Przypomnijmy, jak zaczynał się ten słynny fragment: „Otóż demokracja nastaje, uważam, kiedy ubodzy zwyciężają i jednych bogaczy pozabijają, drugich wygnają z kraju, a pozostałych dopuszczają na równych prawach do udziału w ustroju i w rządach. A tam po większej części o stanowiskach rządowych decyduje losowanie”¹.

Wydaje się, że podobną do mojego stanowiska myśl wypowiada Andrzej Bednarz, kiedy w *Przedmowie* do recenzowanego podręcznika pyta, czy kolejne cytowanie kanonicznych analiz ma dla studentów sens, „Czy nie lepiej dać im szansę wprowadzenia w sam tekst owych «Wielkich ksiąg» nawet przy ryzyku niedoskonałości tłumaczenia?”².

Sedno prezentowanego przeze mnie stanowiska znakomicie obrazuje pierwszy fragment trzeciego rozdziału omawianego podręcznika Andrzeja Bednarza, pt. *Czy Józef Stalin studiował Platona?* Pokazuje bowiem, że danego myśliciela można czytać w zależności od okoliczności czy doktrynalnych potrzeb³. Albo, jak sugeruje Autor (zapewne inspirowany książką Karla Poppera *Spoleczeństwo otwarte i jego wrogowie*⁴) jako pierwszego totalitarystę, albo jako realistę, albo jako utopistę lub przeciwnie antyutopistę. Interpretacji idei Platona jest bowiem wiele.

Wracając do poruszonego powyżej wątku demokracji. Od czego Autor podręcznika zaczyna rozważania na temat Grecji? Od Monteskiusza, dalej przywołuje Alexisa de Toqueville’a, Jeremego Benthama czy współczesne problemy Unii Europejskiej. Świadczy to o bardzo cennej umiejętności aplikowania posiadanej wiedzy do interpretacji bieżących spraw politycznych, społecznych i prawnych. Tego rodzaju zabiegi ekstrapolowania klasycznych sformułowań na użytek współczesnych zagadnień potwierdzają moją tezę o „konieczności historycznej” pisania nowych podręczników z zakresu historii idei. Dzięki temu uwidacznia się uniwersalność, ponadczasowość, a przede wszystkim możliwość aplikowania idei do obecnych problemów ze sfery publicznej. Operatywna wiedza z zakresu historii myśli politycznej ułatwia zrozumienie niskich notowań Platformy Obywatelskiej u schyłku drugiej kadencji, zwycięstwa Andrzeja Dudy w wyborach prezydenckich, popularności bezprogramowego ugrupowania Pawła Kukiza, czy kryzysu w jakim znalazła

¹ Platon, *Państwo*, w: idem, *Państwo, Prawa*, tłum. W. Witwicki, Kęty 1997, s. 272.

² A. Bednarz, *O ideach politycznych – ich historii i aktualności. Podręcznik akademicki*, Kielce 2015, s. 5.

³ Świetnie zdawali sobie z tego sprawę ideolodzy nazizmu, który korzystali z historii idei w sposób – jak ujmują to badacze – „nihilistyczny”, to znaczy w zależności od potrzeby wybierali myśliciela lub jego koncepcję i adaptowali na grunt swojej doktryny. Obrazuje to stosunek doktrynerów nazizmu chociażby do niemieckich romantyków politycznych. Zob. H. Uerlings, *Friedrich von Hardenberg, genannt Novalis – Werk und Forschung*, Stuttgart 1991.

⁴ Andrzej Bednarz przywołuje tę książkę już w *Przedmowie* swojego podręcznika, zamieszcza także w *Bibliografii*.

się współczesna Grecja. Z kolei znajomość zjawiska buntu mas (opisanego w słynnej książce o tym tytule przez Ortegę y Gassetę) pozwala zrozumieć falę uchodźstwa w Europie.

Warto podkreślić oryginalność omawianego podręcznika. Na tle innych opracowań historii doktryn politycznych i prawnych wyróżnia go krzyżujące się ułożenie zagadnień. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że książka jest skonstruowana w oparciu o metodę historyczną, a Autor chronologicznie omawia poszczególne dzieje myśli politycznej od Grecji począwszy na Wielkiej Rewolucji skończywszy. Jeśli jednak wczytamy się w to dzieło, z przyjemnością odkryjemy jego nieszablonowość. Andrzej Bednarz kontaminuje bowiem wątki czasowo odległe z tworzącymi później myślicielami, czy znanymi z późniejszych czasów zjawiskami. Doskonałym tego przykładem jest rozdział drugi, teoretycznie poświęcony początkowi myśli politycznej, czyli Grecji. Jednak wczytawszy się w tę część, od razu wpadamy w wehikuł czasu i czytamy o Julesie Michelecie, Leszku Kołakowskim, Karolu Marksie, Harrym Elmerze Barnesie, Jerzym Szackim, Homerze, Hezjodzie, Le Bonie, Ortedze y Gassecie, Wernerze Jaegerze, można długo wymieniać (ograniczyłam się do przykładów z zaledwie dwóch stron 23-24). Autor daje się poznać jako erudyta, swobodnie poruszający się zarówno wśród twórców idei, jak i ich znawców, badaczy, interpretatorów. W moim przekonaniu wiąże się to z co najmniej dwoma kwestiami. Pierwszą, że intencją Autora było przedstawienie osobistego – jak wyraził się w *Przedmowie* – stosunku „do idei zawartych w różnych doktrynach politycznych”⁵. Drugą, która wynika – proszę o wybaczenie – z wieku Autora. Kiedy bowiem pisze się podręczniki? Po latach wykładania, badania, studiowania. Tego rodzaju książka stanowi sumę przemyśleń w dziedzinie, którą zajmuje się naukowiec. Tego typu dzieło nie powstaje u zarania naukowej ścieżki, a raczej w jej dojrzałej czy schyłkowej fazie.

O fakcie, że podręcznik Andrzeja Bednarza stanowi sumę przemyśleń na temat idei politycznych, przekonują chociażby tytuły rozdziałów, które zawierają dużą dozę odautorskich refleksji. W podrozdziale trzecim rozdziału drugiego czytamy przykładowo: *Demokracja ateńska* – od cnoty obywatelskiej do ducha nadmiernej równości⁶. Tytuł ten wyraźnie zawiera opinię. Jednak podkreślmy, że wydanie sądu możliwe jest dopiero wówczas, gdy zatrzymało się nad tym problemem dłużej, gdy studiowało się go w zaciszu gabinetu, gdy przedyskutowało się go w akademickim gronie i wreszcie, gdy zweryfikowało się posiadaną myśl z praktyką. Autor, jak wynika z zamieszczonego na okładce biogramu, nie stronił od weryfikacji idei w praktyce – był członkiem rządowych zespołów eksperckich do spraw samorządu i administracji,

⁵ A. Bednarz, op. cit., s. 5.

⁶ Ibidem, s. 29.

członkiem władz Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej czy organizacji międzynarodowych. Musiał zatem *nolens volens* przekonać się, na ile znane mu teorie polityczne odpowiadają rzeczywistości, na ile są w stanie ją ulepszyć, a na ile zupełnie do niej nie przystają. Większość z nas, zajmujących się historią myśli politycznej, woli czytać o praktykach, o politykach, mężach stanu, którzy próbowali wcielać w czyn swoje pomysły, niż tylko o abstrakcyjnych utopijnych wizjach, niepopartych choćby pojedynczymi próbami ich urzeczywistnienia. Konceptje opracowane w izolacji od praktyki, jak twierdził Rousseau, „ogólne i abstrakcyjne idee są źródłem największych błędów ludzkości”.

Nie jestem tego pewna – i tu Autor musi mi wybaczyć mój akademicki sceptycyzm – czy tę książkę docenią studenci. Jako abiturienti nie wychodzą z usystematyzowaną wiedzą na temat epok literackich, nie wiedzą, kiedy miało miejsce odrodzenie, romantyzm czy Młoda Polska. Tym trudniej będzie im się odnaleźć w erudycyjnym podręczniku z zakresu historii idei. Może warto byłoby kiedyś przemyśleć przeformułowanie tego podręcznika na zbiór esejów z zakresu historii myśli politycznej? Wtedy zdecydowanie łatwiej byłoby Autorowi trafić do właściwego rodzaju czytelników. Tych, którzy niestety (nad czym ubolewam) teraz raczej nie sięgną po tę książkę ze względu na podtytuł *Podręcznik akademicki*. A przecież to zdecydowanie więcej niż podręcznik. Dlatego wyrażam żal nad niewłaściwym zaadresowaniem dzieła (choć Golo Mann uczy, aby nie ubolewać nad omawianymi faktami⁷). Książka ta jako szkice z historii idei byłaby na pewno bardziej doceniona i częściej czytana. Szkoda, ponieważ jej lektura jest czystą przyjemnością. To także warto podkreślić – książka ta jest napisana w klarowny i przystępny sposób. Nie jest to rzecz oczywista przy tego rodzaju publikacjach. Zdarzają się bowiem nawet słowniki, których hasła są niezrozumiałe dla specjalisty, a co dopiero dla przeciętnego czytelnika. Na tym tle książka Bednarza wyróżnia się wyjątkowo pozytywnie, dobrze się ją czyta. Widać w niej jednak starania o przystępność dla studentów jako zasadniczych odbiorców tego dzieła. Z pewnością o nich myślał Autor, podkreślając najważniejsze fragmenty, wyłuszczając problemy godne przemyślenia czy cytaty warte zapamiętania. Przykładów tego jest wiele, ograniczę się do wymienienia podkreślonych fragmentów z *Kazań i traktatów* Mistra Eckharta (s. 90-91), słów z *Księcia* Machiavellego (s. 137), czy opinii Zygmunta Baumanna (s. 290). Zabieg wyłuszczenia bardzo ułatwia zwrócenie uwagi na to, co ważne. Dobrze więc, że Autor wykonał za nas pracę i uwypuklił to, co najistotniejsze u omawianych myślicieli i w ich koncepcjach.

Mimo zalet pojawiają się jednak i wady. Pytanie bowiem, dlaczego książka kończy się na zagadnieniu kontrewolucji? Czy Autor planuje drugą część,

⁷ Zob. G. Mann, *Ludzie myśli, ludzie władzy, historia*, wybrała, przeł. i oprac. E. Paczkowska-Lagowska, Kraków 1997.

zamykającą się na XXI w.? Podkreśliły jednak kontekst mojego zarzutu – wynika on po prostu z niedosytu, lektura urywa się wszakże za wcześnie.

Drugim brakiem jest – to uwaga natury technicznej – brak indeksu nazwisk. W mojej opinii wszelkiego rodzaju syntezy powinny mieć skoroszyt nazwisk, aby czytelnik mógł łatwo odnaleźć interesującego go w danym momencie myśliciela czy myślicielkę. Gdyby było drugie wydanie tego podręcznika należałoby go koniecznie w taki indeks wyposażać.

Cennym z naukowego punktu widzenia elementem jest użycie w tytule omawianego podręcznika sformułowania *O ideach*. Dlaczego doceniam taki właśnie tytuł? Ponieważ pojęcie idei jest szerokie. Autor nie ograniczył się do pojęcia doktryny, która używana jest raczej dla określenia całokształtu twierdzeń, przekonań czy założeń z określonej dziedziny wiedzy, właściwych danemu myślicielowi, szkole lub kierunkowi. Pojęcia doktryny, które używa się zamiennie z terminami system, teoria, nauka⁸. Pojęcie doktryny ma charakter ogólny, bywa także, że ma zabarwienie pejoratywne. Z kolei pojęcie idei pozwala na swobodne poruszanie się w świecie nie tylko politycznym, społecznym, ale i literackim (czyż utopie nie były kapitalnie napisanymi powieściami podróżniczymi?). Może także obejmować kontekst, okoliczności, ducha czasów, kulturę danego okresu. Pojęcie idei nie wymusza systemowego charakteru koncepcji, przeciwnie aniżeli doktryna. *Nota bene* autor roztrząsa we *Wstępie* możliwości innego zatytułowania swojego podręcznika: „Historia doktryn politycznych, filozofia polityczna, myśl polityczna, historia idei politycznych – jaką nazwę wybrać dla refleksji, które zamierzam tu zestawić i przedstawić?”⁹. Jak Andrzej Bednarz uzasadnia wybór pojęcia idei? Między innymi słowami Isaiaha Berlina, że idee nie umierają i słowami Stanisława Ossowskiego o osobliwości idei¹⁰.

Zatrzymam się dłużej nad pojęciami wprowadzonymi przez Autora we *Wstępie* i spróbuję dokonać pewnej ich systematyzacji (powyżej podjęłam już próbę zarysowania dystynkcji między doktryną a ideą). Otóż pojęcie myśli politycznej może występować w szerokim ujęciu – to wszelki rodzaj refleksji nad polityką. Wówczas należy do niego również filozofia polityczna. Z kolei w węższym rozumieniu jest to rodzaj namysłu, obojętny na rozróżnienie opinia–wiedza. W tej sytuacji przyjmuje się, że od Sokratesa zaczyna się filozofia polityki, ponieważ to rozróżnienie znajduje się w centrum jego rozważań. Zaś myśl polityczna towarzyszy człowiekowi od chwili, gdy pojawiły się pierwsze rządy. Kolejną cechą dystynktywną myśli politycznej jest jej bezpośredni związek z okresem, kiedy powstaje, co wynika z faktu, że odpowiada na pytania bieżącej polityki. Myśliciel polityczny ogranicza swoje rozważania

⁸ M. Jaskólski, *Doktryna*, w: *Słownik historii doktryn politycznych*, red. M. Jaskólski, Warszawa 1999, s. 65-66.

⁹ A. Bednarz, op. cit., s. 9.

¹⁰ Zob. ibidem.

do tego, co polityczne, do pytań o to, czym są te konkretne zdarzenia, co uzasadnia te lub inne działania, albo co będzie te działania uzasadniać. Z kolei filozof polityczny stawia pytania o sens tych zdarzeń i działań, czyli o coś niezwiązanego z konkretnymi okolicznościami, o coś, co nie zmienia się z dnia na dzień. Choć oczywiście filozof polityczny jest człowiekiem zanurzonym w bieżącej rzeczywistości.

Cenne w książce jest umieszczenie stosunkowo bogatej bibliografii. Jednak i tutaj mam zastrzeżenie: można zastanowić się, czy nie lepsza byłaby osobna bibliografia do poszczególnych dziesięciu rozdziałów? Ułatwiłaby zainteresowanym konkretną problematyką sięgnięcie po dalsze pozycje na ten temat, rekomendowane przez Autora.

Komu może służyć podręcznik Bednarza? Z pewnością przyda się na kursach oferowanych w ramach politologii, stosunków międzynarodowych czy cieszącego się ostatnio dużą popularnością bezpieczeństwa narodowego. Z książki *O ideach politycznych* mogą się uczyć przykładowo studenci na przedmiocie „Partie i systemy partyjne”, który zwyczajowo rozpoczyna się od zapoznania słuchaczy z ideami demokratycznymi, konserwatywnymi, liberalnymi, socjalistycznymi, socjaldemokratycznymi itd. Jak bowiem nie przybliżyć ewolucji ideowej partii politycznych? A czy mówienie o Unii Europejskiej może odbywać się bez introdukcji z politycznych, ekonomicznych czy prawnych zapatrywań jej pomysłodawców? Czy da się wyklądać administrację publiczną, nie znając ideowych założeń, które przyświecały jej twórcom? Jak bez odwoływania się do światopoglądu wytłumaczyć różnorodność teorii administracji? Przykłady użyteczności kieleckiego podręcznika można oczywiście mnożyć. Podobnie rzecz się ma z przedmiotami z prawa. „Historia ustrojów państwowych” sięga przecież do doktrynalnych założeń twórców poszczególnych koncepcji systemów politycznych. A „Historia państwa i prawa” jest również nauką o podstawowych ideach politycznych. Jak z kolei wytłumaczyć wizję państwa o charakterze autorytarnym, jeśli nie przez odwołanie się do konkretnej wizji antropologii politycznej autora takiej koncepcji? Analogicznie jeśli chodzi o porządek liberalno-demokratyczny – on także wymaga uzasadnienia i to nie tylko politycznego, ale w pierwszej kolejności antropologicznego. Tematy z zakresu historii myśli politycznej ukryte pod pozornie obco brzmiącą dla tej dyscypliny nazwą można multiplikować. Zobaczmy, ile jest materiału z zakresu historii doktryn politycznych i prawnych w przedmiocie generalnie znanym jako „Wstęp do nauki o państwie i prawie” (choć bywa i inaczej nazywany). Mowa w nim m.in. o koncepcji demokracji, suwerenności, teorii władzy, o celach i funkcji państwa, a więc zagadnieniach ściśle związanych z myślą polityczną. Są jeszcze przedmioty, które wyrastają z historii doktryn politycznych i prawnych, takie jak myśl strategiczna. Kursy te konstytuują swoją treść, wyabstrahowawszy z myśli politycznej zagadnienia dotyczące taktyki, dyplomacji itp.

Ośmielę się sformułować myśl jeszcze bardziej radykalną, mianowicie, że nawet niektóre kierunki studiów bazują na wiedzy z myśli politycznej, a więc omawiany podręcznik jest także dla nich. Chodzi mi przykładowo o socjologię. Czy w programie tych studiów nie ma przedmiotów o jednoznacznej proweniencji historyczno-ideowej? Zobaczmy ich nazwy: socjologia władzy, socjologia polityki, socjologia rodziny itd. Przekonuje o tym również zestaw zagadnień z „Historii myśli socjologicznej”, w którym znajdziemy niemal ten sam indeks nazwisk, co w podręczniku do historii doktryn politycznych i prawnych oraz część tych samych tematów. Z tą tylko różnicą, że z dorobku myślicieli wyabstrahowano wątki dotyczące społeczeństwa, które wszakże ściśle wiążą się z tematyką polityczną (choćby koncepcje kontraktualistyczne). I tak znajdują się tam niemal wszystkie postacie z myśli politycznej od Platona, Arystotelesa przez św. Tomasza, Machiavellego, Bodina, Vico przez nurty konserwatyzmu, liberalizmu, socjalizmu utopijnego, komunizmu po koncepcje Habermasa.

Z dotychczasowych rozważań niepostrzeżenie płynnie konkluzja dotycząca przedmiotów nawiązujących do historii myśli politycznej. Otóż w tym wypadku wyraźnie uwidacznia się fakt, że wiele przedmiotów na wymienionych powyżej kierunkach pokrywa się w swojej treści z zakresem historii myśli politycznej. Podręcznik *O ideach politycznych* jest więc także dla nich.

Konkludując, chciałabym tylko wzmocnić moją tezę o „historycznej konieczności” pisania podręczników akademickich z historii idei politycznych oraz zachęcić do sięgnięcia po omawiany przeze mnie podręcznik. Przy każdej nadarzającej się okazji staram się pokazać i udowodnić, że historia myśli politycznej jest najważniejszym przedmiotem w kształceniu akademickim, co za tym idzie – należy czytać i propagować książki na jej temat. Powtórzę¹¹ pokrótce moje argumenty na rzecz tego stanowiska.

Po pierwsze, myśl polityczna dostarcza najdoskonalszych instrumentów do współczesnej analizy politologicznej. Dostarcza ich pod warunkiem, że jest właściwie wykładana i studiowana. Znaczy to nade wszystko, że nie przeraża się w muzealnictwo. W kanonie klasyków znajdujemy myślicieli, których sądy są ciągle *à propos* naszej rzeczywistości. Platon wciąż ma nam coś do powiedzenia na temat demokracji, a Arystotelesowska charakterystyka tyranii znajduje doskonałe zastosowanie w opisie dwudziestowiecznych dyktatur. Może pojawić się pytanie, jak to możliwe, skoro świat Platona i Arystotelesa od bardzo dawna nie jest naszym światem? O adekwatności ustaleń Platona i Arystotelesa przesądza niezmienność rdzenia mechanizmów ustrojowych¹².

¹¹ Bardziej szczegółowo prezentuję swoje stanowisko w tej kwestii w osobnym artykule. Zob. A. Citkowska-Kimla, *Rola historii idei w kształceniu akademickim*, [w:] *Myślenie o polityce i prawie. Przedmiot, metoda, praktyka*, red. I. Barwicka-Tylek, A. Czarnecka, M. Jaskólski, J. Malczewski, Warszawa 2015, s. 393-409.

¹² Pisał o tym także Marek Sobolewski. Zob. M. Sobolewski, *Zasady demokracji burżuazyjnej i ich zastosowanie*, Warszawa 1969.

Po drugie, jak wspomniałam, idee klasyków nie tracą aktualności. Szanując ustalenia klasyków i korzystając z ich dorobku działa się wedle zasad szkoły realistów politycznych Hansa Morgenthaua. Już w pierwszym założeniu kładą oni nacisk na sceptycyzm wobec nowości w teoriach politycznych. Jeśli bowiem jakaś koncepcja polityczna czy ustrojowa jest zupełnie nieznaną, świadczy to raczej przeciw niej. „Jestem najzupełniej przekonany – pisał w XVII wieku Baruch Spinoza – że doświadczenie ujawniło nam wszystkie dające się pomyśleć rodzaje państwowości (...). Dlatego nie sądzę, abyśmy mogli w tej sprawie przez samo myślenie dojść do czegoś, co nie mijaloby się z doświadczeniem, czyli praktyką, a co by nie było już doświadczone i wypróbowane. (...) prawa powszechne i interesy publiczne zaprowadzili i prowadzili ludzie najbystrzejsi, najsprytniejsi i najprzebieglejsi. Dlatego trudno w to uwierzyć, abyśmy zdołali wymyślić coś pożytecznego dla wspólnoty społecznej, czego by nie nastroczały już sposobność lub przypadek i co by mieli przeoczyć ludzie, zajmujący się sprawami społecznymi i dbający o swoje własne bezpieczeństwo”¹³. Z kolei trwanie jakiejś teorii przez kilkaset czy parę tysięcy lat przemawia nieraz na jej korzyść (przykład: koncepcja równowagi sił). Jednak trudno jest we współczesnych czasach nie ulec modernistycznemu przesądowi i nie dać się zwieźć pogładowi o wyższości teraźniejszości nad przeszłością. Po to są właśnie zajęcia z historii doktryn politycznych i prawnych, aby nauczyć się stosowania racjonalnego argumentu, a nie modernistycznych przesądów¹⁴.

Po trzecie, historia myśli politycznej uczy (od Platona po Carla Schmitta czy Hannah Arendt), że warto dogłębnie zapoznawać się z koncepcjami myślicieli obserwujących wszelkiego rodzaju kryzysy. Snute bowiem przez nich rozważania naprawy, ulepszenia, poprawienia prowadzą nieraz ku bardzo oryginalnym politycznym (i nie tylko) rozwiązaniom.

Po czwarte, jeśli człowiek jest rzeczywiście istotą rozumną, to nie może go satysfakcjonować naga przemoc jako trwały sposób porządkowania społeczno-politycznej rzeczywistości. Musi poszukiwać uzasadnień dla sensu istnienia władzy i sensu podporządkowania się. Zbiór moralnych i prawnych zasad, na których spoczywa władza rządzących i posłuch rządzonych (zbiór, który Gaetano Mosca określił mianem politycznej formuły, a filozofowie prawa zasadą suwerenności), uprzytamnia nadrzędność idei w świecie politycznym.

Z książki Bednarza przebija przywoływana myśl, że idee mają konsekwencje. Przy czym nie chodzi nam – jak w przypadku przywoływanego w motcie tytułu dzieła amerykańskiego konserwatysty – o ukazanie zmierz-

¹³ B. Spinoza, *Traktat polityczny*, tłum. I. Halpern-Myślicki, Kęty 2000, §3, s. 335-336.

¹⁴ Zob. H. Morgenthau, *Polityka między narodami. Walka o potęgę i pokój*, tłum. R. Włoch, Warszawa 2010.

chu cywilizacji Zachodu, a o unaocznienie istoty idei, które kreują rzeczywistość, a o których pisał autor w swoim podręczniku. Dość przypomnieć sztandarowe przykłady doktryny Wielkiej Rewolucji. Ten wątek prowadzi z kolei do ukazania niebezpieczeństwa idei, które jeśli przybierają charakter utopijny, to wiążą się z przemocą. O tym pisał Lewis Mumford, charakteryzując tzw. utopie polityki, które chcąc zastąpić istniejące zło nowym, dobrym porządkiem, próbują zmienić całość społeczno-politycznego ładu. Kiedy chce się zmian społeczeństwa od podstaw, to nieuchronne staje się naginanie odpornej rzeczywistości do ideału, a wówczas pojawiają się dylematy moralne i przemoc. Tego typu utopia polityki jest najmniej trwałą utopią, jest o krok od samodestrukcji¹⁵.

Po piąte, jak już wspomniano, idee mają konsekwencje, bo od zarania cywilizacji życie ludzi nie wyczerpywało się w zmaganiach o chleb powszedni, lecz posiadało zarazem patetyczny wymiar jednoczenia wokół określonego etosu, o tyle w świecie demokratycznym ich rola jeszcze spotężniała. W ideach nade wszystko tkwi moc mobilizowania mas. Skuteczna polityka demokratyczna nie może odbywać się inaczej, aniżeli za zasłoną idei poruszających swą wzniosłością cklive serca demosu. W związku z powyższym jednym z większych błędów w polityce zagranicznej jest prowadzenie jej tak, jakby dążyło się wyłącznie do realizacji interesu, a nie do ziszczenia pewnych chlubnych idei (Max Weber konstatuje: ludźmi rządzą interesy materialne i ideowe).

Mówiąc krótko, historia idei politycznych pozwala zrozumieć świat. Zaś wiedza historyczna – w tym wiedza z zakresu historii idei – jest niezbędnym warunkiem wytwarzania i wyostrzania zmysłu rzeczywistości, będącego kluczowym elementem w planowaniu i działaniu politycznym (w tym oczywiście na arenie międzynarodowej). Poznawanie idei, jak każde poważnie traktowane zadanie, wiąże się z wielkim wysiłkiem. Dlatego dobrze, że powstał podręcznik Andrzeja Bednarza, który ułatwi to zadanie.

¹⁵ Zob. J. Szacki, *Spotkania z utopią*, Warszawa 2000.